Nr. 12 (392). CENA 500 Mk. Rok XVIII

ŁODZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dnie powszednie od 4 p. p. do 8 wiecz.
W niedzielę i święta od 10 r. do 12 w poł.

Łódź, Sobota 24 marca 1923 roku.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi z odnoszeniem do domu miesięcznie Mk. 2000.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska Nr. 83.

TELEFON 99. Skrzynka pocztowa 154.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 60,398.

W własnym domu.

Wielkie zachodnie państwa skoalizowane, uznały nareszcie, iż faktyczny, obecny stan granic państwa polskiego jest stanem prawnym naszego posiadania. — Istnieje zatem dom polski, istnieje Polska jako podmiot prawa narodów cywilizowanych, jako potężny czynnik polityki międzynarodowej, jako samoistna jednostka kultury i jako siła gospodarcza.

Z krzyżowych dróg wysiłków dobiliśmy do brzegu. Zamknęła się pierwsza karta zmagań czteroletnich, — przed polskim proletarjatem, jak i przed całym narodem, otwiera się długi okres walki o emancypację gospodarczą. Jak długo naród walczył o swoje prawa nieprzedawnione, o wolność narodową, o niepodległość, o zjednoczenie się wszystkich ziem i dusz zabranych, polska klasa pracująca jednocząc się z narodem, stała w boju w pierwszych szeregach, wzbogacała narodową świadomość, pomnażała narodu bogactwo, dawała mu swoją energję i moc wytrwania, swoją siłę i zapał płomienny, zdrowie i życie.

Polska klasa pracująca stworzyła w ostatniem ćwierćwieczu naród polski. — Z głuszy straszliwej, która zaległa na ziemiach polskich i w duszach po 1870 roku, ze zwątpienia i rezygnacji i bezruchu, z ciszy cmentarnej wydobyła jego żywą energję i wiarę w odrodzenie, jego moc dawną i dumę, jego przytłumione ukochanie i jego honor.

Polski proletarjat zdziałał kilkunastoletnim swym trudem ofiarnym, iż w zamarzłej Polsce od nowa wskrzesły marzenia i zadrżały serca, że na zbladłych ustach ludzi, wydzieranych politycznemu letargowi, zaczął się od nowa pojawiać wyraz „będzie", a w ślad za nim drugi, iż „Polska to jest wielka rzecz". że „Polska jest".

Polski proletarjat odszukał Polskę w duszach i tem ją stworzył, odnowił ją w poezji i tem ją upiększył i imię jej rozdzwonił, ugruntowa ją w dramacie i tem ją wyolbrzymił.

Polska jeszcze rozdarta, już żyła i o życiu swojem raz w raz uwiadamiała świat zdumiony bohaterskiemi ofiarami robotnika-rewolucjonisty. Długo, długo przed wystąpieniem Wilsona głosił proletarjat polski o niezłomnem swem prawie stanowienia o sobie i o Polsce własną mocą i własną wolą.

„...zaś o sobie pomyślim kiedy nikomu nie zbraknie słońca w własnym, wolnym domu". Oto nadszedł ten moment.

Dziś w własnym, wolnym domu musi polski proletarjat zacząć myśleć o sobie. Musi zacząc myśleć temi kategorjami, które na wrogów sprowadziły — jak modlił się Słowacki — rzeź, a na nas skrzydła, które nie pozwoliły nigdy polskiej klasie robotniczej rezygnować z walki ani jej osłabiać, które ten proletarjat zorganizowały w potęgę niezłomną, wykuły w nim hart prometejski i sny ikarowe o szczęściu przyszłych pokoleń.

Dziś w własnym wolnym domu musi proletarjat zacząć znowu mówić własnym językiem. A tym językiem polskiego proletarjatu to jego nędza, to uprawiany na nim wyzysk i ucisk, to język nierozstrzygniętej dotąd jego walki z kapitalizmem, z fabrykantem i obszarnikiem, z ustrojem kapitalistycznej przemocy sfer posiadających nad wydziedziczonym twórcą narodowego kapitału, to dążność nasza do odzyskania odebranych ludowi środków produkcji, to wysiłek o wyrównanie nierówności społecznych i gospodarczych, to konieczność zdławienia krzywdy, jaką nas karmi dzisiejsze państwo kapitalistyczne.

Dzięki ustaleniu ostatecznemu podwalin i granic naszej państwowości, dzięki faktowi, iż już dom własny i wolny mamy, że nie potrzebujemy już codziennie drżeć o niepodległość Ojczyzny, zdobyliśmy ten właśnie moment, w którym narzucona nam walka klas w Polsce powołuje gromkim głosem całą polską klasę robotniczą do zwarcia swoich szeregów.

I dziś już czas, by polska klasa robotnicza, zaabsorbowana dotychczas jedynie myślą o wolności narodowej, wytwarzając swą pracą ogół dóbr narodu, przypomniała sobie, że ona sama tylko te dobra wytwarza własną pracą, że ona tylko sama własną pracą wytwarza wszelką wartość, że na niej tylko, na wyzysku jej sił i jej czasu pracy opiera się budowa dzisiejszego świata i jego kapitalistycznego wyzysku.

Niezagrozony dziś w swej wolności narodowej, polski proletarjat musi skierować wzrok ku temu celowi jedynemu, który zapewnia klasie robotniczej wyzwolenie z niewoli ekonomicznej, a do którego wiedzie robotnika dziejowa konieczność nieuchronna.

Chwila wyruszenia w drogę ku temu celowi, ku socjalizmowi, nadeszła. Lecz robotnik polski, lecz polski ruch robotniczy spojony nierozerwalnie z nauką, z doświadczeniem dziejów dotychczasowych, dążyć będzie do celu swych wysiłków drogą stopniowych przeobrażeń gospodarczych, świadom, że one są podstawą i warunkiem wszelkich przemian historycznych, wymagających zupełnej i stanowczej dojrzałości tak sił wytwórczych jak i gospodarczych stosunków, że dojrzeć muszą siły moralne i umysłowe samej klasy robotniczej, zanim zdolną ona będzie do objęcia władzy w państwie, do przeistoczenia gospodarki kapitalistycznej na system gospodarki własnej, — socjalistycznej.

Czas zacząć mówić, pracować i walczyć klasowo, by w rozwoju doczekać się dojrzenia umysłów i instytucyj społecznych do przyjęcia nowej formy gospodarstwa, by przyśpieszyć ten moment, jakim we Francji był rok 1792-gi, rok zwycięstwa francuskiej rewolucji, rok dojścia do władzy „trzeciego stanu", który w tym roku właśnie był już tak dojrzałym do wzięcia w swe ręce władzy, jak dojrzałym był do upadku rząd francuskiego strupieszałego feudalizmu.

Politycznie i narodowo wolni, musimy wejść na tę drogę, by przyśpieszyć wyzwolenie z nędzy życia współczesnego

tych wszystkich, dla których nie pustym dźwiękiem tylko jest praca dla całego narodu, i którym należy się równe prawo i równe szczęście w swojem społeczeństwie własnem.

Dr. Edmund Weisberg.

Co to jest faszyzm?

Laury Mussoliniego nie dają spać naszym żółto i czarno-dzióbkom z kurnika rodzimego „faszyzmu". A kandydatów na przyszłych dyktatorów istne zatrzęsienie — takie zatrzęsienie, że „hyjeny" z pod znaku jedności narodowej w każdej chwili gotowe wzajemnie się pogryźć. Palca Opatrzności należy się w tem dopatrzeć t. j. zapowiedzi, że w Księdze Wyroków Najwyższych nie zasądzono Polskę na bytowanie pod batutą mocnej ręki, z pod znaku „Boga i Ojczyzny".

Ale żart na stronę.

Czem jest właściwie „faszyzm"? Czem on jest w sobie, istotnie, bezwzględnie a czem on jest względnie, t. j. w stosunku do bolszewizmu.

Odpowiedź na powyższe pytania da nam klucz do zrozumienia pewnych tendencji, które się zarysowują w łonie społeczeństw starej Europy.

Odpowiadając na pierwsze z powyższych pytań, powiemy: tam gdzie się kończy Lenin, tam się zaczyna Mussolini. Innemi słowy: „faszyzm" jest odwróconą stroną medalu zjawiska dziejowego, które się światu ujawnił, pod postacią tak zwanego „bolszewizmu". Zjawisko w sobie, t. j. niezależnie od postaci pod jaką ono się nam ukazuje (faszyzmu czy bolszewizmu) określimy słowem „maksymalizmu". Pojęcie „maksymalizmu" (z łacińskiego słowa „maksymum" czyli „najwięcej") zawiera w sobie ideję „krańcowości". Tem się naprzykład tłumaczą sympatje bolszewików rosyjskich do krańcowych form twórczości artystycznej (jak np. kubizm, futuryzm i t. p.

Faszyzm należało by więc traktować jako nieodzowne dopełnienie bolszewizmu, tak jak powstawanie elektryczności dodatniej pociąga za sobą wytwarzanie się równej ilości ujemnego ładunku elektrycznego.

Jakie z powyższego konsekwencje?

Otóż a priori rzecz można, że „maksymalistyczne" kierunki dążą do wyeliminowania z życia społecznego i politycznego wszelkich form niekrańcowych, kompromisowych. Jako uosobienie form niekrańcowych, kompromisowych mamy naprzykład ustrój polityczno-społeczno demokracji parlamentarnych krajów zachodnich gdzie ideałem społecznym stał się (do czasów wojny przynajmniej) taki ustrój w którym by tarcia wewnętrzne zostały sprowadzone do minimum, z jednej strony przez ubezpieczenie klas wydziedziczonych przed zbyt bezwzględnym wyrokiem klas uprzywilejowanych (ochrona pracy, kasy emerytalne i t. p.), z drugiej strony przez nakładanie na szczęśliwców tego świata pewnego, czasem dość ciężkiego haraczu (np. w formie podatku od dochodu, który w Anglji i w Szwajcarji osiąga bardzo poważne rozmiary).

Jeśli nasze przesłanki są słuszne, należałoby przypuszczać, że tak faszyzm jak bolszewizm dążyć muszą do zniesienia ustroju demokratyczno-parlamentarnego.

Co za to mówi doświadczenie? Krótko i węzłowato obpowiedź brzmi:

Lenin rozpędził rosyjskie zgromadzenie ustawodawcze (Konstytuautę), Mussolini zaś zamknął pod klucz parlament włoski i schował klucz do kieszeni.

A w Polsce?

Kto sobie zada fatygę zastanowić się nad tem, co niektórzy zamierzali zrobić (i nadal zamierzają), to łatwo dojść może do wniosku, że kroczy temi samemi szlakami co ich spółwyznawcy ze wschodu i zachodu.

Z powyższego jeden wniosek konkretny: polski faszyzm dąży do obalenia Konstytucji, do rozpędzenia Sejmu, do wprowadzenia dyktatur panów Wierzbickich et Consortes, tak aby Polska stała się rajem dla paskarzy wszelkiego autoramentu.

Zdawałoby się, że już tak jest. Niedaleko nam do tego, ale, jest jedno „ale", które stałoby się jasno zrozumiałem dopiero z dniem, kiedy rekiny polityczne wszech polskiego paskarstwa dorwałyby się do władzy. Dotychczas, żywioły te cieszyły się wyłączenie „wpływami", poważnemi zresztą wpływami (na dowód czego n. p. rozwiązanie łódzkiej socjalistycznej rady miejskiej). Ale co by się zaczęło dziać, gdyby ci panowie dorwaliby się do władzy! Czy wyobrazić sobie można, co by się działo!

Ostatnie wybory do Sejmu odbyły się pod hasłem: „głosujcie na ósemkę, życie stanieje"! I dużo głupców poszło na lep młodowych obietnic. I cóż się okazało? gdy Rząd wystąpił z wnioskiem o sanację finansów Państwa? kto mu przyszedł z pomocą: socjaliści. **Kto go zwalczał—ósemka!!** Wszelkie komentarze są zbyteczne.

Dobrze by było, aby każdy obywatel nad temi rzeczami się po troszę zastanowił. Bo w każdej płaszczyźnie życia, taktyka faszyzmu jest identyczna: wydrzeć klasie pracującej te zdobycze, które zawdzięcza wstrząśnieniom końca 1918 roku i zaprowadzić czy to w stolicy, czy to w samorządach, dyktaturę burżuazji, t. j. ślepego, bezwzględnego paskarstwa.

Socjaliści to ludzie —z piasku bicza nię ukręcą.

Ale burżuazja, z czego innego chce sobie bicz ukręcić! A wówczas wara tym co staną jej w poprzek drogi.

T. Szreniawa.

Chorzy wobec grozy śmierci.

Naczelnem zadaniem klasy robotniczej w ustroju kapitalistycznym, jest wywalczenie odpowiedniego prawodawstwa robotniczego. Każdą zdobycz, czy to w dziedzinie unormowania godzin pracy, czy też ochrony młodocianych i kobiet pracujących w przemyśle, ubezpieczenie od przymusowego bezrobocia, nieszczęśliwych wypadków, na starość i t. p., klasa robotnicza winna strzec jako własnych skarbów, których każdy opryszek — reakcjonista radby ją pozbawić.

Jedną z tych wielkich zdobyczy klasy robotniczej w Polsce, dzięki dekretowi Moraczewskiego i Ziemięckiego, ówczesnych ministrów, wprowadzono obowiązkowe ubezpieczenie na wypadek choroby. Przy uchwalaniu ustawy, nasi t. t. posłowie wytężyli wszystkie siły, aby pod wszelkiemi względami uchwalane prawo odpowiadało dążeniom i potrzebom mas robotniczych.

Ustawa, jako obowiązujące prawo stało się wzorem europejskich ustaw o kasach chorych. Ba, nawet komunistyczna Rosja, wydając obecnie prawo o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, wzoruje się na ustawie polskiej. To też, nie wygodną dla siebie ustawę, przemysłowcy starali się za wszelką cenę znieść, wprowadzając, czy to za pomocą oddanych im zauszników, czy też nieświadomej części robotników, niezadowolenie przeciw kasie, z powodu pobieranych procentów z robotników na rzecz tejże kasy. Walkę przeciw kasie w dalszym ciągu prowadzą przemysłowcy i oddani im chadecy, zyskując nawet ostatnio co raz to więcej zwolenników.

I nie jeden postawi pytanie czemu się to dzieje. Wszak jeżeli ustawa nasza o kasach chorych, jest wzorem innych ustaw, dlaczego instytucja ta nie zyskuje na popularności, na zaufaniu szerokich mas?

Dlaczego to klasowe organizacje zawodowe muszą stać ciągle na straży, aby tłumić warchołów społecznych i odpychać od zburzenia tych placówek kasy, które dotychczas z takim wysiłkiem i trudem zostały postawione i utrzymane?

Na powyższe składają się trzy czynniki,

a) brak większego uświadomienia społecznego wśród szerokich mas robotniczych:

b) dezorganizacja gospodarcza kraju,

c) brak ludzi odpowiednich do kierowania tą instytucją.

Kładziemy nacisk przedewszystkiem na kierownictwo, gdyż od jego umiejętnego postępowania i taktu, zależy rozkwit i popularność instytucji, wobec którego dwa powyższe braki stają się podrzędnemi. Bo cóż znaczy nawet wysokie wyrobienie społeczne robotnika, jeżeli wykonanie ustawy jest tak karykaturalne, iż razi ono i zniechęca nawet najwięcej oddanego jej zwolennika?

Brak świadomości i obowiązku społecznego wśród szerokich mas robotniczych niewątpliwie odgrywa poważną rolę, lecz przedewszystkiem w zaraniu powstania tej instytucji. Jeżeli te trudności zostały przełamane, to obowiązkiem ludzi stojących na czele kasy, instytucję tę spopularyzować

a wzorową działalnością pobić tych, którzy demagogją starali się nie dopuścić do jej powstania.

Jeżeli stabilizacja naszego pieniądza wprowadziłaby pewien spokój gospodarczy, to nie znaczy wcale, aby przy obecnej dewaluacji marki, czynnik ten był tak destrukcyjnym iż usprawiedliwiałby wszelką dezorganizację w instytucji. Nie należy zapominać, że dzięki ustawie, dochody do Kasy Chorych mogą wpływać, bez żadnej walki ze strony Kasy, łącznie z wzrostem zarobków robotników. W tym wypadku, robotnicy swą walką o polepszenie bytu walczą jednocześnie o wpływy do Kasy Chorych.

A więc głównym czynnikiem, jak powiedzieliśmy wyżej, jest przedewszystkiem wzorowe, taktowne i sprężyste kierownictwo.

Z chwilą rozpoczęcia działalności Kasy, od ludzi tych zależy byt lub upadek tej instytucji.

Niestety, obecny zarząd wykazał tyle niedołęstwa, że błędy te mszczą się sromotnie na opinji Kasy, a działalność tą możemy nazwać wprost destrukcyjną.

Nie będziemy wspominać o fakcie zdemolowania biura Kasy w Pabjanicach, gdyż podobne wypadki nie zawsze można zwalać na kark „wrogów Kasy“ chadecji i t. p., jeżelibyśmy zaczęli głębiej szukać przyczyn, należlibyśmy pewno nie we „wrogach Kasy“, nie w „ciemnych masach“, lecz gdzie indziej. Zamilczymy również o tym fakcie, kiedy w początkach grudnia, gdy jeszcze nie odczuwano braku gotówki, Kasa Chorych, tak bogata instytucja, była wówczas już niewypłacalną w terminie. O tych sprawach będziemy mieli jeszczę okazję mówić. Lecz zwrócić musimy uwagę na fakt nowy, który nie może pozostać bez echa, a który żywo obchodzi każdego robotnika.

W Łodzi wybuchł strejk farmaceutów, i o zgrozo, apteki Kasy Chorych również zostały nim objęte. Chorzy przychodząc do ambulatorjów otrzymują pomoc lekarską, lecz niestety, lekarstwa odpowiedniego otrzymać nie mogą, gdyż w Kasie apteki są nieczynne, a prywatni aptekarze, o ile sami załatwiają pacjentów, starają się przedewszystkiem załatwić recepty zaraz płatne, niezależnie zaś od tego, nie są w fizycznej możliwości obsłużyć wszystkich.

Wobec takiego stanu rzeczy chorzy zmuszeni są zaczekać z chorobą, aż po strajku będą mogli otrzymać lekarstwo. Jakie z tego powodu narzekanie, sarkanie wśród robotników i jaką przez to Kasa zdobywa popularność, dowodzić chyba zbytecznie. Podobną przysługę mógł tylko uczynić Kasie jej największy wróg.

Lecz okazuje się, iż to nie wrogowie Kasy, nie te ciemne i nieuświadomione masy biją w podstawy egzystencji tej instytucji lecz jej najwięksi przyjaciele jej kierownicy.

Strejk w tak żywotnej instytucji, jaką jest Kasa Chorych jest niedopuszczalny ze strony pracowników, lecz stokroć więcej jest karygodnym fakt, iż zarząd Kasy miast podwyżki dla pracowników aptek mimo ich dwukrotnego zwrócenia się i wezwania na konferencję przez inspektora farmaceutycznego, zbył ich lekceważącym milczeniem. Zarząd Kasy zignorował nietylko postulaty farmaceutów, lecz co ważniejsze, ignoruje życie tych robotników i ich rodzin, od których wymaga przychylności i ukochania tej instytucji.

Nie pomoże żadne tłumaczenie się p. komisarza, ani powoływanie się na umowę której jeden z punktów mówi: że płace w aptekach Kasy obowiązują takie jakie będą w aptekach prywatnych. Jest to tylko „kruczek“ prawny którym p. komisarz chcę osłonić karygodny błąd.

Prawa do podwyżki, wobec wzrostu drożyzny, nikt z żyjących kwestjonować nie może, tymbardziej, że warunki płacy farmaceutów są tak skromne, iż dawno przewyższa ich pensje spora ilość urzędników w Kasie.

Pan komisarz da podwyżkę, nawet może da wyższą aniżeli zgodziłby się osobno z pracownikami, lecz czeka aż zakończy się strejk w aptekach prywatnych i stosownie do tego cennika unormuje płace. P. komisarz nie chce widać złamać solidarności z prywatnemi aptekarzami i osobno rozmawiać z pracownikami, gdyż przestąpił by pewną formułkę — a tymczasem żona lub dziecko proletarjusza może umrzeć z braku lekarstwa.

Warunki życia są tak nieubłagane, iż przekreśla ono nieraz różne czcze formułki, a obowiązki p. komisarza których niestety musimy go pouczyć są tak odpowiedzialne, iż nietylko nie może on lekkomyślnie pomijać sposobności do złagodzenia konfliktu, lecz gdyby tej sposobności nie było należy szukać, aby nie stawiać chorych przed grozą śmierci.

P. komisarz może być dobrym „samodzierżcą“ jak również może się tytułować doktorem prawa, lecz ze swej znajomości prawa i wszechwładzy niech nie robi „nowych dociekań rankowych“, które są eksperymentami na tak żywem organizmie jaką jest Kasa Chorych, jak również na zdrowiu i życiu robotnika.

Łącznie z głosem Okręgowej Komisji Zw. Zaw. wołamy, zakończcie strajk i nie stawiajcie chorych przed grozą śmierci.

Stanisław Rapalski.

Uroczystości 30-lecia P. P. S. w Łodzi.

W ciągu ostatnich dni na wszystkich swych dzielnicach Łódź pepesowa obchodziła uroczystość 30-lecia P.P.S-u, obchodziła to z pietyzmem dla chwili, z hardem a dumnie podniesionem czołem iż jest dalszym ogniwem tych tytanicznych bojów, iż stępa dalej po drodze, którą obmyły krew i pot, tysięcy ofiarników proletarjatu.

Jednak obchód organizowany przez O. K.R. P.P.S. swą frekwencją przeszedł oczekiwane granice, jest wielką szkodą że niemamy budynku choć dwa razy obszerniejszego niż Filharmonja, bo i ten by nie pomieścił wszystkich słuchaczy. Cała moc ludzi odeszła od kasy nie otrzymawszy biletów.

Już w sobotę na przedstawieniu „Wilków“ R. Rollanda poprzedzających Akademję można było zauważyć ten głęboki ton skupienia na twarzach towarzyszy. Przed rozpoczęciem przedstawienia przemówił tow. Dr. Kopciński nakreślając, przed słuchaczami, historję syzyfowych prac PPS-u w czasie niedoli, okutych w powiciu niewolników wspomina o bohaterach proletarjatu niebacznych na nic a oddających swe życie w ofierze ukochanej idei. Pamięc ich uczczono powstaniem.

Po ukończonem przedstawieniu i kilkakrotnem oklaskiwaniu odtwórców ról, rozeszli się tow by w kilkakroć liczniejszym gronie przybyć nazajutrz, na Akadamję.

Na godz. 7 i pół naznaczony był początek Akademji jednak już wcześniej zebrały stę tłumy ludzi przed wejściem, tak że trzeba było dużo dobrej woli towarzyszy z milicji P.P.S. by utrzymać porządek wejścia na salę. Wielka sala Filharmonji ubrana wspaniale w zieleń, zaczerwieniła się odblaskiem sztandarów dzielnicowych, jakoby ta czerwień ilustrowała rubinowe kropie krwi tych których czcimy w sercach naszych za beztroskie oddanie życia swego, sprawie robotniczej.

Bogaty program rozpoczęła Łódzka Orkiestra Filharmoniczna, pod batutą B. Szulca wykonywując nasz „Złoty Róg“ walki „Czerwony Sztandar“ którego zebrani stojąc wysłuchali.

Zagaił tow. A. Rżewski poczynając od słów J. Piłsudskiego umieszczonych w przedmowie „Materjałów do historji P. P. S. że „socjalizm jest siłą z którą każdy wróg czy przyjaciel liczyć się musi“. Słowami tętniącemi wprost życiem, wspomina o tym szeregu ofiarników ginących za sprawę robotniczą, od Montwiła Okrzei aż do Kałuszewskiego, który jak ongi Rejtan, stając przeciw zakusom rodzimej reakcji, pada proletarjusz polski zbroczony krwią. Krwią swą naniże jeszcze jeden koral krwi na sznurze męki i walk robotniczych, dążących do zrealizowania swych postulatów. Nastepnie „Polonię“ Wagnera i „Robespierre„ Litlofa wykonała Ł. O. Filh.

Poczem powitali zebranych w imieniu: P.O.W. ob. Groblewski; Stow b. Legjonistów. ob. Wojciszek; Rady Zw. Zaw. tow. Rapalski.

Gdy na trybunę wszedł tow. J. Daszyński powitany został burzą długo niemilknących oklasków. Tak witała Łódź robotnicza swego najstarszego pioniera walki. Z pietyzmem słuchano słów Jego.

Tow. Daszyński zobrazował zebranym ciężką chwilę powstania polskiej myśli socjalistycznej. Bo w chwili kiedy mając po za sobą szubienicę na której zawiśli jako dowód hartu i mocy idei, Proletarjatczycy, zaś przed sobą krwawą drogę do tundr syberskich i znów szubienice, powstała Polska Partja Socjalistyczna na kongresie paryskim w 1892 roku. Ten dziejowy moment skoordynowania polskiej myśli socjalistycznej rozpoczynał pierwszy etap walki o zrealizowanie programu P.P.S. Prowadząc myśli słuchaczy wstecz do tych walk, przypomina pierwiastkowe czyny, jak strejk w Łodzi i zbrojny opór na Placu Grzybowskim w Warszawie a następnie okres Rewolucji

1905—7 roku i rozłam partji. Kiedy ci którzy opuścili postulat walki o Niepodldgłość usunęlį się, by następnie połączyć się z S. D.K.P. i L. a z nią razem iść na żołd Kremla. Od rozłamu tworzymy drugi etap walki doprowadzonych do czasów dzisiejszych do zdobycia Niepodległości. I z chwilą tą stanęliśmy do pracy! I nie jest to tylko prostym przypadkiem, że dotychczasowi sternicy naw państwowych przechodzili szkołę twardą, szkołę P.P.S-u! W chwilach przełomowych cały naród do nas się zwracał! Rząd Lubelski, rząd tow. Moraczewskiego. Piłsudzki, Narutowicz, Wojciechowski z nas wynoszą początek! I dziś staiemy u przed—drzwi Polskiej Republiki Socjalistyczej, dziś jesteśmy w trzecim okresie walki.

Przemówienie tow. Daszyńskiego przerywano kilkakrotnie długotrwalemi oklaskanii.

Po przemowie, chór Ł.O.K.R P.P.S. pod dyr. Z. Paszkowskiego odśpiewał pieśni robotnicze „Na barykady“ i „Warszawiankę“.

W II części programu ob. W. Sieroszewski wygłosił wspomnienia osobiste z lat ubiegłych o pierwszych organizacjach ruchu robotniczego w zadusznych ciemnych izbach; o tej młodzieży, wychowankach suteryn i poddaszy a tworzących podwalinę, przyszłego ustroju robotniczego;

A następnie ob. J. Kaden Bandrowski na tle pierwszych borykań się myśli Legjonowej w walce o Niepodległość wysuwa całą a długą nić zwycięstw Jej w duszy i sercach narodu, prowadzące aż do ostatecznego zwycięstwa w listopadzie 1918 r.

Publiczność obydwu witała przeciągłymi oklaskami.

Część artystyczną: ob. Z. Audrzejowska odśpiewując z uczuciem „Na gody“ Konopnickiej i „Stach“ muz. Rossohudzkiego. Deklamację „Wojna domowa“ a Niemojewskiego, ob. H. Jarkowska wywołała głęboki ton wzruszenia.

Zaś towarzysz Pilarski wypowiedział „Wyjątek z Czerwonego Feljetonu“ A. Niemojewskiego i „Błogosławieństwo“ Kurpijewskiego wykonawcy publiczność owacyjnie dziękowała.

„Czerwonym Sztandarem“ wykonanym przez chór ŁOKRPPS. zakończono tą jedyną uroczystość ryjąc w sercach słuchaczy hart i moc do dalszych zmagań, do dalszej wytrwałej walki!

Eug. Ajnenkiel.

W odpowiedzi „Republice”.

Zbliżające się wybory do Rady Miejskiej natchnęły publicystę „Republiki”—p. Ołtaszewskiego do wystąpienia na łamach tego pisma z artykułem, zawierającym uwagi krytyczne na temat dotychczasowej pracy P.P.S. w samorządzie łódzkim oraz „wskazania" programowe co do nowych wyborów. Zarówno ze względu na aktualność sprawy, jako też wobec tego, że artykuł p. Ołtaszewskiego szwankuje w wielu miejscach mocno pod względem swej ścisłości i siły argumentacji, uważamy za niezbędne dodać do publikacji wspomnianej garść uwag, sprostowań i komentarzy.

Pominiemy przedewszystkiem opinję p. Ołtaszewskiego o panującem rzekomo w P. P. S. „zażenowaniu", rozumiejąc, że mylne muszą być o nastrojach partji domniemania człowieka, przyglądającego się obecnie jej działalności jedynie z lotu wędrownego ptaka. Przechodząc zaś do rzeczowej strony artykułu, sprostujemy na wstępie twierdzenie autora, jakoby P. P. S. korzystała dotąd w samorządzie „z poparcia żydów i niemców". Jest bowiem rzeczą notorycznie znaną, a niewiadomo, z jakich powodów przez p. Ołtaszewskiego przeoczoną, że łódzkie mniejszości narodowe posiadały swoje własne frakcje w Radzie Miejskiej, które broniąc konsekwentnie interesow mniejszościowych, ani swego poparcia P.P.S. nie udzielały ani też takiego poparcia od P. P. S. nie wymagały.

W zestawionym następnie przez p. Ołtaszewskiego bilansie „rządów pepesowskich w Magistracie i Radzie Miejskiej" cały szereg pozycji wpisał autor błędnie lub fikcyjnie i dlatego też rachunek wypadł nieścisły i bynajmniej nie malujący istotnego stanu rzeczy. Zarzut p. Ołtaszewskiego, że na dawnych listach wyborczych P.P.S. umieściła cały szereg nazwisk jedynie honoris causa, uderza w próżnię z tego powodu, że były to w znacznej części nazwiska ludzi, ktorzy do niedawna nazwisk nie mieli pracując na terenie organizacyj robotniczych z musu konspiracyjnie; zrozumiałe tedy, że —pomimo istotnych zasług — ludzie ci nie byli znani szerszemu ogółowi, a w tej liczbie p. Ołtaszewskiemu, co jeszcze nie mo[...] że przesądzać o wartości ich pracy samo[...] rządowej. Zdanie o nominacjach „całych falang partyjnych miernot" jest może dźwię[...]czne, ale puste i nic nie mowiące; tenden[...]cja obelżywa uderza tu jednak w ustach człowieka, który niegdyś — mniejsza o to z jakich względów — szukał uporczywi[...] zbliżenia do P.P.S., a i dziś jeszcze mani[...]festuje przed całym światem swój radyka[...]lizm. Fałszywe z gruntu jest twierdzenie jakoby „lepsze siły urzędnicze wysuwały si[...] z Magistratu pod naporem uprzywilejowa[...]nych *politycznie i zajmowały* stanowisk[...] prywatne". Poszczególne wypadki takieg[...] „wysuwania się" z Magistratu wywołan[...] były nie faworyzowaniem politycznem tyc[...] lub innych, lecz przywilejami... materjaln[...]mi, płynącemi z zamiany stanowisk komu[...]nalnych na prywatne. Za mniej czy więc[...] fortunny dobór urzędników, nie może ni[...] bezstronny zwalać winę na „pepesows[...] Magistrat", który urzędników angażował

Zagadnienia samorządowe.

II.

Doszło do tego, iż ludzie o rozbieżnych poglądach na kwestję natury politycznej przyszli nareszcie do przekonania, iż ich cele nie będą mogły być skutecznie osiągnięte i że doprawdy żadna pomyślność społeczna nie będzie mogła być dostatecznie zapewnioną o ile społeczeństwo nie zrobi użytku z najlepszych narzędzi jakie posiada i nie dojdzie do przekonania, iż najlepszem narzędziem nowoczesnej cywilizacji jest dobrze wyćwiczony rozum ludzki.

Wszyscy zdrowomyślący ludzie doszli do przekonania, iż jakiekolwiek by nie były ich zasługi natury politycznej w innym względzie to jednak przyznać trzeba, iż miasta Stanów Zjednoczonych były, naogół biorąc wówczas gorzej administrowane niż miasta różnych europejskich państw o najbardziej zaawansowanej gospodarce komunalnej.

W niektórych peństwach, szczególnie w Niemczech, byli tak zwani eksperci, których uważano za fachowców w dziedzinie gospodarki komunalnej i na których patrzano jak na ludzi bezwzględnie kompetentnych i decydujących.

Doszło do tego, iż bez takiego fachowca poczytywano się bezradnym, wobec czego stanowisko eksperta było bardzo lukratywne a chętnych do uzyskania tego stopnia coraz więcej.

Później zainteresowani doszli do przekonania, iż można dojść jeszcze do innego gatunku ekspertów a mianowicie do ludzi, którzyby mogli w pewnej mierze wykonać coś za nas, lecz którzy wykolaliby to lepiej.

Twierdzili, iż każdy człowiek, nawet fachowo niewykształcony, może używać młota lub piły według żądanego wzoru jeżeli jednak ktoś pragnął doprawdy dobrej pracy i dobrej, subtelnej, ze smakiem fachowca wykonanej roboty natenczas zatrudniał cieśli.

Wychodzili ze słusznego założenia, że odpowiedni człowiek winien się znajdować na odpowiednim stanowistku (the right man on the right place).

To samo dotyczyło również służby publicznej.

W analogji wychodzili ze słusznego z[...]łożenia, że każdy adwokat musi być pra[...]nikiem, że każdy medyk winiem być do[...]torem i trwali w tem uporczywem przek[...]naniu, iż jedynie inżynier był powołany kompetentny do narysowania planu bu[...]wy stalowego mostu.

Dalej twierdzili, iż administracja p[...]bliczna wielkiego miasta jest równie tr[...]ną i skomplikowaną jak administracja k[...]lejowa a kolej żelazna nie zatrudnia je[...]nie prawników do prowadzenia spraw p[...]wnych, inżynierów do kierowania ruch[...] i szkicowania planów a zatrudnia równ[...] ekspertów t. j. ludzi, którzy posiadają s[...]cjalne wiadomości i znajomości facho[...] z dziedziny kolejnictwa czy też działu b[...]rowego i którzy poświęcają się tej pra[...] robiąc z tego swe rzemiosło.

Po osiągnięciu wewnętrznej równo[...]gi, wewnętrznego porządku Związek [...]munalny starał się uświadomić szer[...] warstwy społeczeństwa o właściwych ko[...]petencjach samorządów, by obywatel [...]nów Zjednoczonych, w razie jakiegoś [...]dowolenia lub niezadowolenia wiedział [...] ponosi odpowiedzialność za zły stan [...]spodarki komunalnej a kto za takiż s[...]

eguły za pośrednictwem związków pracowniczych, polegając na opinji i rekomendacji tych zrzeszeń. Śmieszne wydadzą się również docinki p. Ołtaszewskiego o „deklaracjach" w Radzie Miejskiej, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przecież każdy z radnych posiada w każdej sprawie gospodarki punkt widzenia i w myśl tego przemawia. Nasze ciała samorządowe nie zdołały jeszcze nabrać uroczystej powagi senatu rzymskiego, gdzie samo milczenie senatorów już było świadectwem ich zgody w danej sprawie. Tyle o bardzo powierzchownym „bilansie" p. Ołtaszewskiego.

Subjektywną ocenę niektorych socjalistycznych działaczy samorządowych, zawartą m. in. w artykule, pominiemy oczywiście milczeniem, gdyż takie lub inne sądy autora w tej materji są jego rzeczą czysto osobistą i nikt prawdziwości lub nieprawdziwości ich kwestjonować nie ma prawa. Natomiast paru słów krytyki domagają się „wskazania" wyborcze p. Ołtaszewskiego, które doprawdy świadczą o dziwnym — mówiąc delikatnie — braku zastanowienia i nieoględności niepowołanego mentora. W pierwszym punkcie swych „wskazań" p. Ołtaszewski wysuwa tezę, że „wybory nie powinny się odbywać obecnie na podstawie partyjnego klucza"... Czyżby p. Ołtaszewski istotnie nie orjentował się, że właśnie ów „klucz partyjny" to conditio sine qua, bez zachowania którego uniemożliwi się wprost wszelki wpływ i kontrolę organizacyj politycznych w stosunku do desygnowanych przez nie na stanowiska samorządowe członków? A bez takiego wpływu i kontroli zalałaby Radę Miejską fala... sezonowych karjerowiczów, poza którymi nie stałby nikt i nic, krórzyby nie reprezentowaliby nikogo i za których nikt nie ponosiłby odpowiedzialności. Właśnie na skutek istnienia „klucza partyjnego„ P.P.S. mogła odwołać z samorządu tych swoich członków, którzy nie nadawali się — z pewnych względów — do pracy twórczej.

Jakie byłoby wyjście z podobnych sytuacji, gdyby porzucić przy nadchodzących wyborach — zdaniem p. Ołtaszewskiego — zasadę „klucza partyjnego", o tem „wskazania" nie mówią. Proponowana przez p. Ołtaszewskiego metoda tworzenia kombinacyj z grup zawodowych jest tylko fantastycznem i niezniszczalnem pragnieniem godzenia sprzecznych żywiołów: ognia z wodą, wilka z owcą; jest wzorowaniem się na owej „jedności narodowej", którą całkiem słusznie zwalcza p. Ołtaszewski w pierwszej części swego artykułu. Jakże to wyobraża sobie autor np. „kombinacje" robotników z przemysłowcami, albo pracowników biurowych z kamienicznikami?... Radzibyśmy usłyszeć tu zarę słów wyjaśnień. W dalszym ciągu swoich „wskazań" p. Ołtaszewski żąda „wysuwania na plan pierwszy nie abstrakcyjnych programów, ale konkretnych, osiągalnych, praktycznych zadań" Całkiem słusznie. Tylko że kierująca samorządem łódzkim P.P.S., prócz realizowania swego programu minimum („osiągalnych zadań"), nie mogła zapomnieć również o programie maximum, będącym potężnym drogowskazem dla rozwoju ruchu robotniczego. Zapominać o tym programie maksymalnym, nie podkreślać jego zasadniczych postulatów przy nadarzającej się sposobności byłoby karygodnym błędem z punktu widzenia polityki robotniczej, nadającym działalności samorządowej P.P.S. cechy jakie ś przejściowości.

W kaznodziejskim zapale wśród wyrazów gorących sympatyj dla „światłych konserwatystów", wyrywa się wreszcie p. Ołtaszewskiemu „głęboki" aforyzm, że „żaden reakcjonista nie wyrządzi tyle szkody, co jeden złodziej albo głupiec"... Co to ma znaczyć? Przecież „reakcjonistę" można zamienić w tem zdaniu każdym innym — a wówczas — choć nie zmieni się wewnętrzna logika zdania — zmieni się całkowicie barwa polemiczna, jaką aforyzmowi swemu usiłuje p. Ołtaszewski nadać. A pozatem — czyż mamy przypominać, że „światli konserwatyści" nie są wcale zaasekurowani od złodziei: dość wspomnieć tu tylko P. U. Z. A. P. P. — owe afery we Lwowie, praktyki Urzędu Osadniczego w Poznaniu, wreszcie minioną już na szczęście działalność R.G.O. w Łodzi...

Tak oto wyglądają cenne „wskazania" wyborcze p. Ołtaszewskiego. Jak bańki mydlane, lśniące są na zewnątrz i — jak one — puste. A już najzabawniejsze, że p. Ołtaszewski swoje uwagi „poleca rozwadze grup robotniczych". Jeśli o P.P.S. chodzi, zapewniamy p. Ołtaszewskiego, że ta „grupa robotnicza" ma swoje instytucje i organy kierownicze i żadnych „wskazań" z prasy codziennej czerpać nie potrzebuje. Politykę P. P. S. wykreślają uchwały zjazdów i konferyncyj, a nie artykuły tego lub innego publicysty.

Bardzo niefortunnie wskazał też p. Ołtaszewski na klub sejmowy „Wyzwolenia", jako na przykład pożądanego „napływu inteligencji zawodowej" do szeregów partji ludowej. Inteligencja radykalna bowiem która pod sztandarem „Wyzwolenia" weszła do sejmu, nie rekrutuje się z przygodnych sympatyków, lecz z działaczów ludowych, pracujących od lat wielu w ruchu chłopskim i radykalnym. Działalność tych ludzi, prowadzona w czasach najstraszniejszego ucisku, wyżłobiła trwały ślad w szerokich masach, i tym właśnie zasługom zawdzięczają dziś oni swe mandaty poselskie. Jakiem zaś przekleństwem staje się dla partji robotniczych pewien odłam „inteligencji radykalnej" utrącającej choćby najzdolniejszego robotnika z zawiści i zazdrości ścielający swe gniazdka w łonie organizacji socjalistycznych na przeciąg jednego lub kil-

---

gospodarki państwowej wreszcie na czyje dobro zapisać należy wszelkie dodatnie wyniki gospodarki miejskiej a na czyje takież wyniki gospodarki państwowej.

Uświadomienia szerszych warstw społeczeństwa miało przedewszystkiem na celu, że tak powiemy podział niezadowolenia społeczeństwa.

Mówimy tu jedynie o niezadowoleniu ponieważ ono tylko, gdy zachodzi po temu sposobność jest okazywana podczas gdy poczynania, które powinny wywołać zadowolenie przyjmowane są jako to co być powinno, jako zjawisko zupełnie naturalne, ponieważ społeczeństwo wybiera reprezentację, której obowiązkiem jest dbać o to by się dobrze wszystkim mieszkańcom działo.

Tu jednak podkreślić musimy, iż reprezentacje komunalne w państwach o wysokiej kulturze, gdzie społeczeństwo jest politycznie i społecznie wyrobione, mają ogromnie ułatwione zadanie.

Z jednej strony nie atakuje się przedstawicielstwa komunalnego za dolegliwości państwowe czy ogólno-państwowe ani odwrotnie z drugiej zaś strony obywatel kulturalnego państwa nigdy nie utrudni wybranemu przez się przedstawicielstwu w jego działalności.

O ile obywatel kulturalnego państwa świadomie domaga się swych praw o tyle z drugiej strony ponosi swe ciężary po obywatelsku.

Płacąc podatki czy daniny obywatel uświadomiony wie, iż tym przyczynia się do utrwalenia bytu swego.

Gdyby nie było podatków nie byłoby organizacji państwowej czy też komunalnej nie byłoby państwa, gdyby nie było państwa nie byłoby bezpieczeństwa a gdyby nie było bezpieczeństwa czyż możnaby było mówić lub myśleć o spokojnem rodzinnem życiu?

Czyż możnaby było wtedy mówić lub myśleć o uciułaniu grosza, o majątkach, o miljonach, o miljardach?

Czyż trzebaby było wtedy, gdyby i u nas było uświadomienie, przekonywać, iż płacąc punktualnie i uczciwie należne podatki obywatel utrwala byt państwa i buduje sobie trwały dach nad głową?

Czyż trzebaby było wtedy przekonywać, iż obowiązkiem każdego uczciwego obywatela jest, dać państwu czy też gminie pewien odsetek od osiągniętych zysków na organizację państwową i komunalną wtedy kiedy zarówno państwo jak i komuna dopomagają do osiągnięcia tych zysków?

Czyż w państwach posiadających uświadomione społeczeństwo zachodzą niepraktykowane nigdzie wypadki sabotowania rządu czy gminy jedynie przez wzgląd na sympatje lub antypatje polityczne?

Czyż uświadomiony kulturalny obywatel doprawdy miłujący swą ojczyznę, kieruje się względami egoistycznymi przy wykonywaniu swych obowiązków?

Czyś znane są w kulturalnych państwach wypadki odmawiania zapłaty podatków państwowych czy też komunalnych jedynie przez wzgląd na to iż u steru rządu lub komuny stoi człowiek przez kogoś znienawidzony i zwalczany?

Czyż dlatego miałoby państwo runąć, czyż to jest tym dostatecznym powodem do wywołania anarchji?

Czyż należy bezwzględnie wszystkie sprawy, nawet ogólno-państwowe, rozwiązywać z punktu widzenia egoistycznego?

Lecz cóż się dzieje u nas?

Łódź, d. 27. II. 23.

J. Fr.

ka okresów wyborczych, a nie związanej z socjalizmem mocną więzią wspólnych ukochań, wspólnej pracy, wspólnych dążeń — o tem świadczą przykłady Mussolinich, Briandów, Bissolattich, Milerandów, i innych zachodnio-europejskich renegatów ruchu robotniczego. Od takich przyjaciół w czasie wyborów i później chroń nas Panie Boże! Życzymy p. Ołtaszewskiemu ażeby w dalszej działalności publicystycznej nie zaczął na dobre apoteozować „światłych konserwatystów" bo brzmi to dziwnie i nieuczciwie jeżeli wychodzi z pod pióra radykała i rzekomego sympatyka socjalizmu. M. S.

Tydzień polityki polskiej.

a) Polityka zagraniczna Polski.

Najważniejszym wypadkiem ub. tygodnia, nietylko w polityce zagranicznej Polski, lecz i w polityce międzynarodowej ,— był fakt prawnego uznania przez radę ambasadorów wschodnich i litewskich granic naszego Państwa. Aczkolwiek fakt ten nic w naszem terytorjum nie zmienia, jednak ma on wielkie znaczenie moralne, bowiem za wszystkiemi naszemi traktatami, zawartemi przez Polskę samodzielnie, stoi teraz autorytet i opinja rządów i społeczeństw Europy zachodniej. Od tego momentu możemy, już konkretnie mówić o naszych granicach politycznych, które do ostatnich dni były ciągle pod znakiem zapytania.!

Trzeba przyznać, że moment wystąpienia rządu Sikorskiego w tej sprawie wybrany był trafnie, aczkolwiek różni nasi ambasadorowie odradzali, aby sprawy nie wszczynać. Na szybkość decyzji rządów koalicji wpłynęły — według nas — następujące okoliczności: po 1). że Francja jest zainteresowana militarnie w zagłębiu Ruhr i dąży wszystkiemi siłami do pacyfikacji wschodniej Europy, gdyż wszelkie konferencje sprzyjałyby Niemcom do wywołania zawieruchy, w której sprawa wypłat reparacyjnych i zagłębia Ruhr mogłaby utonąć po 2) niema widoków, aby w Rosji rządy się zmieniły i aby przyszła tam do władzy dawna stara Rosja, o której koalicja myślała, wstawiając do traktatu wersalskiego paragraf, mówiący o przyszłem ustaleniu granicy między Rosją a Polską; po 3) problem Galicji wschodniej i Wileńszczyzny został przez Polskę tak szczęśliwie postawiony, że jego rozwiązanie na tej drodze staje się możliwe, co zyskało przychylny odzew państw zachodnich; i wreszcie 4) ententa rozumie, że aczkolwiek w innych warunkach wieleby miała do zarzucania naszym linjom granicznym, to obecnie nic powiedzieć nie może, bo wszelki nieprzychylny dla nas wyrok spotkałby się ze straszliwym protestem całego narodu, a państwa zachodnie nie miałyby obecnie takiej siły, któraby ich decyzje mogłaby poprzeć siłą. Te wszystkie powody skłoniły radę ambasadorów do szybkiej decyzji, która— jak to było do przewidzenia — wywołała u różnych narodów wielkie wrażenie ze względu na poważną istotę sprawy, oraz— spowodowała takie objawy zadowolenia u naszych przyjaciół i — protestu u wrogów. A więc rząd francuski w osobie swego premjera złożył życzenia polskiej delegacji handlowej, która akurat była obecna w Paryżu prasa francuska naogół z radością wita postanowienia rady ambasadorów i przy okazji sypie na głowy naszej dyplomacji całe wiązanki komplementów, nazywając ją najzdolniejszą" dyplomacją w świecie; Włosi i anglicy — acz powściągliwie — wyrażają się przychylnie o nas, nie dodając jednak do swych słów żadnej frazeologji, ponieważ rozumieją, że innego wyjścia nie mieli. Natomiast „burzę w szklance wody" wywołali litwini, którzy ślą długie noty protestacyjne na które jednak mocarstwa nie odpowiadają. Do nich przyłączył się nieoficjalny rząd powstańczy Petruszewicza, który wysłał z Ameryki swego przedstawiciela pana Colby, aby ten założył protest u rady ambasadorów. P. Colby jednak się spóźnił, bo rada była zdecydowana rozstrzygnąć sprawę po naszej myśli. We Lwowie poseł Łuckiewicz, ukrainiec wyrzucony z Sejmu za awantury podczas uroczystego przemówienia, urządził pół kościelną, pół polityczną manifestację którą policja z łatwością rozproszyła. Co jednak najciekawsze to, że i Rosja, uprzytomniwszy sobie, że granicę Polski zatwierdzono bez jej wiedzy, poczuła się obrażona i wysłała kilka not protestacyjnych. Te jednak, nietylko, że wrażenia właściwego nie wywołały, lecz ośmieszyły ich autorów.

b) Życie parlamentarne.

Rzecz zrozumiała, że tak ważny wypadek w życiu politycznem naszego młodego Państwa, jak uznanie nareszcie po 4 latach oczekiwania wszystkich granic przez największe potencję świata, musiał wywołać, przedewszystkiem w naszym parlamencie właściwe echo. Uroczyste posiedzenie Sejmu, specjalnie na piątek na 3 ppoł. zwołane, otworzył krótkiem przemówieniem marszałek Rataj, udzielając później głosu premjerowi Sikorskiemu. który odczytał tekst decyzji rady ambasadorów i podkreślił ważność tego postanowienia. Omówił także krótko historję starań wszystkich naszych polityków w tej sprawie, wymieniając kolejno nazwiska: Piłsudskiego, Dąbskiego, Skirmunta, Zamojskiego i... (niepotrzebnie — także Paderewskiego i Dmowskiego, którzy — jak wiemy — jeżeli oddali tej sprawie jaką usługę, to chyba — „niedźwiedzią". Uroczystość zamącił przykry incydent z posłem ukraińskim (o czem wspominałem wyżej) który przerwał mowę marszałkowi, protestując w imieniu „narodu" ukraińskiego przeciw decyzji rady. Awantura ukrainca wywołała silną reakcję Sejmu, który wykluczył niesfornego posła na miesiąc z posiedzeń.

Drobny ten z pozoru wypadek wywołał drogą skutków pośrednich całą plejadę komplikacji parlamentarnych, mogących doprowadzić do przesilenia gabinetowego. Oto razem z wykluczonym (a raczej wy-
niesionym przez woźnych sejmowych)
słem Łuckiewiczem, wyszli także z p
dzenia posłowie ukraińscy i po od
natychmiast w klubie Sejmu zaraziła
stanowili przejść do opozycji w stosu
do obecnego rządu. Fakt ten wywoła
mosferę opozycyjną, która z kolei narus
i białorusinów, niezadowolonych z o
wiedzi ministra Makowskiego na interp
cję w sprawie aresztowań białorusinów
skutek czego interpelanci postanowili t
przejść do opozycji. Jeżeli teraz do
dwuch klubów dodamy żydów, krzywią
się na rząd, że ten nie protestuje p
ciwko wnioskowi prawicy w sprawie
merus clausus", a także — niemców,
jących urazę do ministra spraw zagra
nych na jego politykę w stosunku do
lonistów niemieckich, — to musimy st
dzić, że wszystkie mniejszości narod
przechodzą do opozycji, a tem sa
większość rządowa w Sejmie się rozp
i rządowi grozi upadek. Skorzystał z t
sytuacji sprytny Witos i na zwołane
Warszawie zgromadzeniu głównego zarz
P. S. L. przeprowadził rezolucję, ataku
„Wyzwolenie" i stwierdzającą, że nie m
na utworzyć większości w Sejmie z m
szościami narodowemi i wobec czeg
łatwo stąd wyciągnąć wniosek, że
z chjeną znów gotów się zawiązać, t
bardziej, że okazja jest świetna: Witos
obecnych warunkach, gdy rząd Sikorski
stoi w glorji odniesionego na forum p
tyki międzynarodowej zwycięstwa, nie m
by premjera obalić, ale jeżeli obalą
mniejszości narodowe, to sumienie j
będzie spokojne! Witos natychmiast o
z Sikorskim konferencję, której wyniku
wiemy. Spostrzegamy oto jednak k
charakterystycznych zjawisk: gdy po
kusji nad nową ustawą o walce z lich
poseł witosowy Pluta zgłosił poprawkę,
za lichwę nie może być karany rol
prawica go natychmiast poparła, a
nie zareagował na to wcale, chociaż
punkt pozwalający chłopom na pasko
nie może wywrócić całą ustawę sanacy
min. Grabskiego. Co jednak ciekaw
to że rząd prosił, aby komisje nie dys
towały nad projektami podatkowemi, w
sionemi przez m. Grabskiego, a wie
ustawę sanacyjną rząd zgodził się roz
na poszczególne projekty. Zjawisko to
że świadczyć o dwuch rzeczach: albo rz
nie będąc pewny większości, ma oba
o swoje projekty, albo też rząd godzi
na dezyderaty prawicy i czeka na rek
strukcje gabinetową, a więc staje się
dem prawicowym. Tak widocznie rozum
sytuację klub Z. P. P. S. i podobno tak
zastanawiał się nad możliwością przejś
do opozycji.

Wobec powyższych niejasnoś
jedno jest pewnem — oto sytuac
staje się naprężona i tem w skutka
fatalniejsza, że ledwośmy trochę ruszyl
miejsca w solidnej pracy, ledwo odnieś
my jedno zwycięstwo polityczne, a i m
ka polska poszła w górę, — aż tu na
jakieś ciemne moce zatrzymują ten pysz
bieg rydwanu narodowego i cofają
wstecz.

Jan Czerwiec.

Jaskółki Wyborcze

Wybory do Rady Miejskiej za pasem. ...bywają się gorączkowe przygotowamia ... wyborów. Jak zawsze bogata w środki ...nieżne „Chjena“ obiecuje złote góry ażeby potem tak jak w sejmie pójść na usługi ...skarstwa i międzynarodowego kapitału. ...sło; „Bóg i Ojczyzna“ wyblakło i wyszałało w oczach świadomych mas robotniczych. Każdy rozumie że jest ono równoznaczne z chasłem „pasek i drożyzna“ ...ego chce Chjena?

Popierania kamieniczników i wolno...skujących w „imię prywatnej inicjatywy“ ...k się tego domagał poseł endecki Chełmoński w Sejmie.

Ósemka bierze się na serjo w Sejmie ... obrony wszystkich „rozkradających skarb ...ństwa jak to mocno i dobitnie napiętnował poseł tow. Stańczyk w Sejmie. Podobną politykę chce „Chjena“ zastosować na ...renie gospodarki komunalnej. Poseł en...ecki Chądzyński, zwołał zebranie związków ...zeszeń ażeby wybrać (naturalnie jego) ... przewodniczącego ogólno-narodowego ...aganu ale spotkała go niespodzianka, bo ...brano innego. Skąd wypłynęły dąsy kwa... i oskarżenia wzajemne o stu procentową polskość (czyli endeckość).

Obóz: „Chjenski“ rozpierają obecnie ...ygi i ambicje nadmierne różnych kar...rowiczów. Jeszcze wynik wyborów niewiadomy a już obóz Chjenski dzieli skórę na ...edźwiedziu.

Każdy z inteligenckich działaczy endec...ch pretenduje na fotel prezydenta miasta. ...żdy uważa się za najlepszego i najprzed...ejszego.

Tłumek endecki jest tylko podnóżkiem ...la różnych karjerowiczów, którzy chętnie ...mienią barwę jeżeli inna partja zapropo...uje in mandat lub stanowisko w magistracie.

Inteligencja endecka to obóz nędzy i roz...aczy, każdy preteduje na jakieś (tylko bar...dzo wysokie) stanowisko w gminie lub pań...stwie czyli że jest tam więcej jenerałow niż żołnierzy. Zasługi, umiejętności rządzenia miastem nie grają w tych kombinacjach żadnej roli.

Na stanowisko prezydenta z ramienia endecji, wysuwany jest aptekarz Groszkowski następnie Folkierski anarchizujący urzędnik na służbie państwowej chaostyczna głowa skrajny reakcjonista współpracownik, „Rozwoju“ Grohm in podobno wejdzie w rachubę jeżeli sfinansuje wybory.

Oprócz tego do stanowisk radzieckich ... magistrackich rości pretensje cały szereg „Chjenskich“ działaczy. „Chjena“ pragnie również zwerbować sobie sojuszników na lewicy. Wobec tego przedstawiciele „Chjeny“ zaproponowali N. P. R-owi sojusz wyborczy. Aczkolwiek N. P. R. bojąc się mas robotniczych odrzuciła ten sojusz to jednak niektórzy enpeerowcy oświadczyli się za życzliwą neutralnością. Jeden z nich oświadczył: „że wyciągnięta ręka endecka nie zawiśnie w powietrzu. Słowem że enpeer umizga się do „Chjeny“ i odwrotnie. Robotnicy enpeerowcy powinni baczyć na ręce swoich przywódców...? Z ramienia enpeeru do Magistratu są wysuwani Dziamarski i Wojewódzki znani szerokim warstwom robotniczym intryganci, faryzeusze i rozbijacze poprzedniej Rady Miejskiej

Katon.

Wybory do Rady Miejskiej odbędą się 13 maja.

Na wtorkowem posiedzeniu władz komunalnych i państwowych został ostatecznie ustalony termin wyborów do łódzkiej Rady Miejskiej. Termin ten sostał wyznaczony na niedzielę dnia 13 maja r. b.

Wobec tego podajemy poniższe wiadomości kto ma prawo głosu i kto może być wybranym na radnego.

W Łodzi w skład Rady Miejskiej wchodzi 75 radnych: dla uzupełnienia liczby radnych, w razie ich śmierci oraz w razie złożenia lub utracenia mandatu, wybierani są zastępcy radnych w liczbie wynoszącej połowę liczby radnych; czynne prawo wyborcze, do rad miejskich mają wszyscy obywatele bez różnicy płci, którzy: 1) ukończyli 21 lat, 2) posiadają przynależność państwową polską i 3) mieszkają stale w obrębie gminy miejskiej conajmiej od 6 miesięcy.

W razie nieobecności przymusowej lub spowodowanej emigracją dla celów zarobkowych, warunkami dostatecznemi posiadania czynnego prawa wyborczego co do zamieszkania będą: 1) zamieszkanie w mieście w chwili ogłoszenia wyborów, 2) 6-cio miesięczne przed emigracją stałe zamieszkiwanie w gminie miejskiej.

Uwaga: Nie mogą wybierać: a) osoby pozostające pod kuratelą lub upadłością, b) osoby pozbawione praw lub ograniczone w prawach na mocy wyroku sądowego, c) osoby utrzymujące szynki i domy rozpusty.

Bierne prawo wyborcze posiadają osoby, mające prawo wyborcze czynne conajmniej 25 lat skończonych i umiejace czytać i pisać po polsku.

Uwaga: członkami rady miejskiej nie mogą byc: 1) wszyscy płatni urzędnicy miejscy oraz urzędnicy państwowi, sprawujący nadzór nad działalnością gminy miejskiej, 2) funkcjonarjusze policji.

Z życia partji.

Baczność komitety dzielnicowe!

W dniu 25 marca o godz. 10 rano w sali Rady miejskiej odbędzie się międzydzielnicowa konferencja sprawozdawcza, z gospodarki miejskiej. Obecność wszystkich komitetów dzielnicowych nieodzowna.

Baczność dziel. Lewa!

W dniu 26 marca odbędzie się zebranie członków partyjnych i sympatyków w lokalu dzielnicy. Tow. stawcie się licznie.

Baczność tow. i sympatycy!

Dnia 24 marca o godz. 4 punktualnie odbędzie się wycieczka do papierni. Prosimy o wzięcie licznego udziału we wspomianej wycieczce. Punkt zborny Dzielnica Prawa P.P.S. Milsza 45 (o g. 3 min. 45).

Listy do Redakcji.

Do Redakcji „Łodzianina“ w Łodzi.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 9 szanownego Jego organu wyczytałem nader pochlebną wzmiankę o niej pracy p. t. „Fabrykanci łódzcy przeciw naukowym wydawnictwom włókienniczym“. Przedewszystkiem serdecznie dziękuję za tak uczciwe zajęcie się tą sprawą i pozwolę sobie przesłać parę słów sprostowaniu, gdyż w pomienionej wzmiance dziennikarskiej wkradły się pewne nieścisłości, a mianowicie: Dyrektorem szkoły handlowej nie jestem, szkoły takiej w Pabjanicach już niema, natomiast jestem od 25 lat dyrektorem przędzalni bawełnianej w fabryce Tow. Akc. R. Kindlera w Pabjanicach.

Praca moja p. t. „Przędzalnictwo bawełny“ jest podręcznikiem naukowym dla szkół zawodowych, i tak napisana, że może być przystępną nie tylko dla sfer naukowych, ale dla inteligentnego robociarza, których teraz coraz więcej się gromadzi (mam tego u siebie liczne dowody, kreując wybitne jednostki na pomocników majstrów i majstrów).

Po bezskutecznych staraniach w „Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim“, w którym zjednoczeni są najwięksi przemysłowcy, a uważając tę instytucję jako wprost predestynowaną do wydania mej pracy (kierownik Związku pan Dr. Marceli Barciński tłómaczył się brakiem funduszów...) zwróciłem się do p. Prezydenta A. Rżewskiego z propozycją sfinansowania wydawnictwa i nie zawiodłem się, znalazłem prawdziwe zrozumienie mych intencji i zupełnie pełną aprobatą na wydanie mego „Przędzalnictwa bawełny“, która na posiedzeniu Rady Miejskiej w d. 15 grudnia 1922 r. zapadła. Niestety w międzyczasie nastąpiło rozwiązanie Zarządu miejskiego, i upadek szlachetnych postanowień.

Nie tracę jednak nadziei — tak pożyteczną rzeczą (opinja pierwszorzędnych fachowców) Łódź musi się zająć!

Zaznaczam jeszcze uwagę, że w danym wypadku bynajmniej nie chodzi mi o zyski materjalne, z których obstrochuję, a tylko o tę satysfakcję moralną, gdy i książka moja wobec powstaniu w Łodzi szkoły włókienniczej, katedry technologji włókna na Politechnice Warszawskiej i licznych rzesz młodych techników, majstrów i praktykantów znalazłoby ogromne zastosowania i słownictwo techniczne, ściśle utrzymane w tej książce w polskim języku, wyrugowałoby nareszcie z czasem te wszystkie obce zwleciałe do nas wyrobienia techniczne i wyłożona suma względnie w krótkim czasie wróciłoby się nawet z pewnym zyskiem.

Będę więc Panu niezmiernie wdzięczny, gdy w poczytnym swym organie umieści, jako źródłowe, powyższe sprostowanie a sama sprawa zwróci należytą uwagę czytającego ogółu i w mych zamierzeniach pomoże.

Pabjanice 11 marca 1923 r.

Z poważaniem

Bronisław Gajewicz.

KRONIKA.

Bolszewik prawicowy na urzędzie państwowym. Jeżeli socjalista znajdujący się na urzędzie państwowym napisze artykuł do pisma robotniczego,t podnosi się wrzask i wściekłość wśród endectwa, że jest to naruszeniem obowiązków bezstronności i t. p. Ale natomiast jeżeli endecy piastujący urzędy państwowe piszą arstykuły w gazetach, apoteozujące mordercę prezydenta Rzeczpospolitej i lżą publicznie na łamach reakcynych pism przedstawicieli państwa to palet ten przechodzi im bezkarnie.

Sprawiedliwość ma oczy zawiązane. Wolno obrzucać kwiatami grób Niewiadomskiego natomiast nie wolno obrzucać kwiatami skazanych przestępców politycznych. Tak jakby bolszewik prawicowy podkopujący fundament Rzeczpospolitej był lepszy od bolszewika lewicowego którzy winię swoich różnych „indywidualnych" zasad robi to samo. Pan Folkierski, inżynier Dyrekcji Okręgowej Robót Publicznych codziennie lży na łamach „Rozwoju" Rząd, kierowników nawy państwowej, wzywa do rewolucji reakcyjnej.

Podziękowanie. Łódzki Okręgowy Komitet Robotniczy w imieniu tysięcy robotników, zorganizowanych w Polskiej Partji Socjalistycznej składa serdeczną podziękowanie: posłowi Ignacemu Daszyńskiemu, powieściopisarzom: Wacławowi Sieroszewskiemu i Juljuszwi Kaden-Bandrowskiemu, artystom Teatru Miejskiego: Stefanji Jarkowkiej i Józefowi Pilarskiemu, śpiewaczce Z. Andrzejewskiej. dyrektorowi orkiestry Filharmonicznej Bronisławowi Szulcowi i orkiestrze, Chórowi Robotniczemu pod dyrekcją Z. Paszkowskiego za łaskawy udział w Akademji Jubileuszowej, dnia 18 marca r. b. oraz senatorowi dr. Sefanowi Kopcińskiemu za zorganizowanie Uroczystości Jubileuszowych.

Łajdactwo i ohyda. W Warszawie wydana została odezwa wzywająca rozmaite koła, związki, stowarzyszenia do rozpoczęcia wspólnej jednolitej akcji dla uczczenia pamięci zamordowanego prezydenta Rzplitej. Odezwę tę podpisali najwybitniejsi politycy, uczeni, pisarze, jak m. in. Strug, Sieroszeaski, Ludwik Krzywicki, dr. Daszyńska-Golińska, tow. poseł Barlicki, Hołówko it.d.

Czarnosecinny świstek „Gazeta Warszawska", która przez sto lat łapy carskie lizała, pisze z powodu wydania tej odezwy:

„Dla historyka i publicysty nie t... treść odezwy jest ciekawa, ile ten spis n... wisk. Według nich orjentować się mo... w obszarach, objętych działalnością lóż ... sońskich w Polsce".

Pismak, który ziarno zbrodni siał i zb... dni się doczekał, uważa, że ci, co chca c... pamięć tragicznego prezydenta, są „ma... nami", to jest według rozumienia chuli... skiej gazetki spiskującymi przeciw Pol...

Przy dzielnicy Górnej i Czerwo... zorganizowano Koło Młodzieży Żeńsk... Członkinie kół mogą zapisywać się na ... kcje **kroju, haftu i szycia**. Lekcje odby... ją się po dwa razy w tygodniu we wt... i czwartki dla dzielnicy Górnej, srody i ... tki dla dzieln. Czerwonej. Lekcje prow... wykwalifikowana instruktorka. Podczas ... cji pogadanki.

Redaktor odpow. Władysław Dolecki. Odbito w Drukarni Ludowej, Przejazd 19. Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.